Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Wydanie A
Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji 19-07 Sekretariat Redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Sobota, dnia 14 stycznia | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 14 (1508)

Nowa antypolska akcja terrorystyczna
Brutalne łapanki
RZĄD FRANCUSKI rozwiązuje polskie org. społeczne i kulturalne

W GODZINACH rannych dnia 12 bm. policja Mocha przeprowadziła znowu brutalną, masową łapankę wśród Polaków we Francji. Jak podaje południowy dziennik „France Soir", 30 samochodów policyjnych uczestniczyło w samym tylko Paryżu w antypolskiej akcji terrorystycznej, którą cytowane pismo określa jako „operację w wielkim stylu". Akcja ta, jak wynika z otrzymanych dotychczas wiadomości, objęła również inne miasta Francji.

Akcja odznaczała się wyjątkową nawet, jak na policję francuską, brutalnością. W lokalach organzacji polskich i w mieszkaniach polskich przeprowadzono wielogodzinne rewizje, przy czym w niektórych wypadkach funkcjonariusze Mocha posunęli się do zrywania podłóg. Wielu aresztowanym Polakom funkcjonariusze policji francuskiej okazali nakazy aresztowania i przeprowadzenia rewizji, wystawione jeszcze 26 listopada 1949 roku, in blanco.

Ofiarą akcji policyjnej padł między innymi wieloletni przedstawiciel PAP w Paryżu, znany prawnik i publicysta, red. Mieczysław Bibrowski, uczestnik ruchu oporu we Francji. Aresztowanie red. Bibrowskiego, akredytowanego w Paryżu, stanowi jeszcze jeden akt pogwałcenia przez policję Mocha elementarnych norm międzynarodowych i podstawowych zasad wolności prasy.

c. d. str. 2

Delegacja NOT u premiera

Dnia 7 stycznia br. premier J. Cyrankiewicz przyjął delegacje Naukowej Org. Technicznej w osobach prezesa — ministra inż. Rumińskiego, wiceprez. inż. Gajkowicza, wiceprezesa inż. Witwińskiego i sekretarza generalnego inż. Czarnowskiego.

W toku rozmowy delegacja N. O. T. przedstawiła Premierowi plan działalności oraz budżet N. O T. na r. 1950.

Wśród zagadnień poruszanych w rozmowie premier Cyrankiewicz żywo zainteresował się dalszą rozbudową Domu Technika w Warszawie, szkoleniem kadr inżynierów i techników, ze szczególnym uwzględnieniem sprawy awansu społecznego i podniesienia naukowych kwalifikacji przodowników i racjonalizatorów.

Wymiana not między Francją a Polską
Odpowiedzialność
za rozwój polsko-francuskich stosunków gospodarczych spada na rząd francuski

AMBASADA R. P. w Paryżu otrzymała w dniu 7 bm. następującą notę od francuskiego ministerstwa spraw zagr.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych przesyła Ambasadzie Polskiej pozdrowienia i ma zaszczyt zakomunikować, że rząd francuski nie uważa, by obecne warunki były korzystne dla rozpoczęcia rokowań, przewidywanych w celu wznowienia rocznego francusko-polskiego układu handlowego.

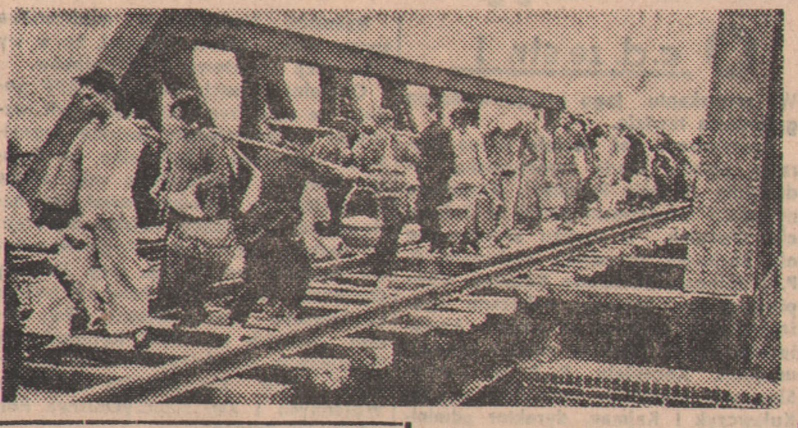
Ministerstwo Spraw Zagranicznych byłoby wdzięczne, gdyby Ambasada Polska zechciała poinformować o tym swój rząd.

W odpowiedzi Ambasada Polska skierowała do francuskiego MSZ następującą notę:

Ambasada Polska w Paryżu przesyła wyrazy poważania Ministerstwu Spraw Zagranicznych i ma zaszczyt potwierdzić odbiór jego noty z dn. 7 stycznia 1950 r., dotyczącej nie wszczęcia negocjacji, przewidzianych na dzień 7 stycznia 1950 r. w sprawie odnowienia polsko-francuskiej rocznej umowy handlowej i z polecenia swojego rządu komunikuje co następuje:

Rząd R. P. jest zdania, że obecne okoliczności, na które wspomniana nota się powołuje, nie usprawiedliwiają decyzji rządu francuskiego i czyni rząd francuski odpowiedzialnym również za przyszły rozwój całokształtu stosunków gospodarczych polsko-francuskich.

Z wyzwolonych Chin



Na wyzwolonych terenach Chin życie wraca szybko do normalnego biegu. Ludność, która opuściła tereny walk, powraca obecnie (na zdjęciu) do swych siedzib i warsztatów pracy, by budować swą ludową ojczyznę.

Posiedzenie Rady Pańsrwa

W DNIU 11 stycznia br. odbyło się pod przewodnictwem Obywatela Prezydenta RP — 90 kolejne posiedzenie Rady Państwa.

Na posiedzeniu tym Rada Państwa zatwierdziła budżety na rok 1950 wszystkich czternastu wojewódzkich związków samorządowych.

Mao-Tse-Tung u przewodniczacego Rady Najwyższej ZSRR

Przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwernik przyjął przewodniczącego centralnego rządu Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-Tunga. Na przyjęciu obecni byli ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Wang Czia-Siang oraz sekretarz Prezydium Rady Najwyższej Gorkin.

Tego samego dnia Mao Tse-Tung zwiedził mauzoleum Lenina i złożył wieniec z następującym napisem w języku chińskim i rosyjskim: „Leninowi — wielkiemu nauczycielowi rewolucji — Mao Tse-Tung. 11 stycznia 1950 r."

Mao Tse-Tungowi towarzyszyli ambasador Wang Czia-Siang i prof. Czen Po-Ta.

Kryzys rządowy we Włoszech
Po dymisji gabinetu de Gasperi'ego

Premier włoski de Gasperi złożył prezydentowi Republiki dymisję gabinetu. Według oficjalnych wyjaśnień z kół rządowych krok ten pozostaje w związku z koniecznością reorganizacji gabinetu na nowych podstawach wobec wycofania się z rządu saragatowców już przed dwoma miesiącami.

Nie ulega jednak wątpliwości, że dymisję rządu przyśpieszyło wzburzenie w całym kraju, wywołane krwawymi zajściami w Modenie. Po dymisji dotychczasowego rządu włoskiego rozpoczęły się w czwartek przed południem narady między prezydentem Republiki a poszczególnymi osobistościami politycznymi w sprawie utworzenia nowego gabinetu. Jako pierwszy zaproszony został do prezydenta Enrico de Nicola, b. prezydent Republiki.

Otwarcie Banku Rzemiosła i Handlu

W Warszawie odbyło się otwarcie Banku Rzemiosła i Handlu. W uroczystości wzięli udział: minister Skarbu Dąbrowski, wicemin. Trąmpczyński i Kurowski, naczelni dyrektorzy banków oraz licznie zebrani pracownicy Banku.

Cały kontynent chinski z wyjątkiem Tybetu wyzwolony

AGENCJA Nowych Chin donosi, że wskutek zbuntowania się ostatnich generałów kuomintangowskich przeciwko swemu rządowi, wyzwolone zostały w sposób pokojowy prowincje Yunnan i Sikang. Obecnie wyzwolony jest cały kontynentalny obszar Chin z wyjątkiem Tybetu.

Agencja Nowych Chin podała w związku z tym przegląd zwycięskiej kampanii armii ludowej oraz sytuacji resztek wojsk kuomintangowskich, które schroniły się na Formozie. Hainanie i na kilku pomniejszych wyspach.

Trzy armie ludowe zakończyły operacje wojskowe w dniu 29 grudnia 1949 roku, wyzwalając całe południowe i południowo-zachodnie Chiny. W ciągu niespełna 2 miesięcy armie te przebyły w intensywnym marszu ponad 1,700 km; walcząc w niesłychanie ciężkich warunkach terenowych. Do tak szybkiego zakończenia kampanii przyczyniła się również w znacznej mierze ludność miejscowa, która udzielała wszechstronnego poparcia oddziałom wojsk ludowych.

Wspaniałe zwycięstwa, odniesione przez armię ludową w Chinach południowych i południowo zachodnich, stworzyły pomyślne warunki dla wyzwolenia wysp Formozy i Hainanu oraz Tybetu. Armia ludowa może obecnie spokojnie zgromadzić swe siły do koncentrycznego ataku przez morze na Formozę i Hainan oraz do podjęcia marszu w kierunku Tybetu.

Nieprzyjacielskie siły kuomintangowskie nie przekraczają w chwili obecnej 350 tysięcy żołnierzy wojsk regularnych. Kuomintangowcy liczyli na wzmocnienie obrony wysp oddziałami, ewakuowanymi z kontynentu chińskiego. W rzeczywistości jednak zaledwie garstka żołnierzy kuomintangowskich zdołała uniknąć rozbicia i przedostać się na Formozę lub na Hainan.

Głównym zadaniem armii ludowej na najbliższą przyszłość jest wyzwolenie Formozy. Hainan i Tybetu oraz zlikwidowanie band sabotażystów i grup agentów kuomintangowskich i imperialistycznych, które próbują rozwijać działalność na wyzwolonych terenach Chin.

Nowy minister ZSRR

Prezydium Rady Ministrów ZSRR mianowało wicepremiera ZSRR Wiaczesława Małyszewa ministrem przemysłu budowy okrętów. Dotychczasowy minister tego resortu Goregliad został zwolniony w związku z przeniesieniem go na inne stanowisko.

Stan wyjątkowy na Złotym Wybrzeżu

Gubernator kolonii brytyjskiej na Złotym Wybrzeżu ogłosił stan wyjątkowy, aby móc zdławić trwający od wtorku powszechny strajk robotników. Strajk proklamowany został na znak solidarności z wysuwanymi ostatnio przez postępową ludność Złotego Wybrzeża żądaniami przyznania tej kolonii autonomii.

Dwa nowe centralne zarządy przemysłowe

Zarządzeniem Min. Przemysłu Lekkiego utworzone zostały z dn. 1 stycznia br. dwa nowe centralne zarządy przemysłowe, które wyodrębnione zostały z istniejącego dotychczas Centralnego Zarządu Przemysłu Mineralnego.

W wyniku przeprowadzonej reorganizacji istnieją obecnie 3 zamiast jednego centralnego zarządu a mianowicie: CZP Szklarsko Ceramiczny obejmujący produkcję szkła, porcelany, fajansu i kamionki, CZP Ceramiki Budowlanej obejmujący produkcję cegły i kafli oraz CZP Mineralnego, który produkuje cement, wapno, kamień, surowce mineralne, papę i izolację.

Siedzibą nowych centralnych zarządów jest Warszawa.

Na szlakach zwycięskiej ofensywy zimowej
Występy zespołu pieśni i tańca Domu Wojska Polskiego

Dla uczczenia 5 rocznicy zwycięskiej ofensywy zimowej, wyruszył w dniu 12 stycznia, szlakiem tej ofensywy, zespół pieśni i tańca Domu Wojska Polskiego, organizując szereg występów w miastach polskich, w dniach ich wyzwolenia przez zwycięską Armię Radziecką.

W czasie objazdu zespół odwiedzi też Lublin i Rzeszów, gdzie odbędą się występy, przeznaczone dla miejscowych garnizonów i skupisk robotniczych.

Program występów obejmie pieśni żołnierskie i ludowe, polskie i radzieckie oraz pieśni, poświęcone ofensywie zimowej, których teksty uzyskano drogą konkursu, ogłoszonego przez Dom Wojska Polskiego.

Wystawa plakatu polskiego w Berlinie

W OBECNOŚCI przedstawicieli Polskiej Misji Wojskowej i biura informacji prasowych oraz licznie zaproszonych gości, odbyło się w Berlinie, w gmachu biblioteki państwowej, otwarcie wystawy plakatu polskiego.

Kat Białostocczyzny
ERICH KOCH
osadzony w więzieniu mokotowskim

W dniu 12 bm. przywieziony został do Warszawy i osadzony w więzieniu mokotowskim hitlerowski zbrodniarz wojenny Erich Koch.

Erich Koch, urodzony w 1896 r. został w 1928 r. gauleiterem N. S. D. A. P. na okręg Prusy Wschodnie. Jest on autorem książek pt.: „NSDAP" i „Oberpraesident Ostpreussen".

W roku 1941 na rozkaz Hitlera obejmuje stanowisko szefa zarządu cywilnego okręgu białostockiego. Z materiałów zebranych przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce wynika, iż odpowiedzialny on jest za masowe aresztowania i mordy polskiej ludności cywilnej, eksterminacje ludności żydowskiej oraz pensjonariuszy przytułków dla starców i kalek, za palenie wsi, wysiedlanie ich mieszkańców oraz rabunek mienia polskiego. Na skutek krwawego terroru, który szalał w okręgu białostockim za czasów rządów Kocha, tysiące niewinnych ludzi, w tym wiele kobiet i dzieci poniosło śmierć, a kilkanaście wsi i osiedli zostało spalonych.

Po kapitulacji Niemiec Kochowi udawało się przez dłuższy czas ukrywać pod fałszywym nazwiskiem, aż dopiero w końcu maja 1949 roku wykryty został przypadkowo w Hamburgu i aresztowany przez brytyjskie władze bezpieczeństwa i policję niemiecką.

Przestępczej działalności Kocha nie dało się w żaden sposób zatuszować i brytyjski trybunał ekstradycyjny zmuszony był do wydania tego przestępcy władzom polskim.

12 stycznia 1945 r...

12 stycznia 1945 r. rozpoczęta została gigantyczna ofensywa Armii Radzieckiej, w wyniku której wyzwolone zostało prawie całe terytorium państwa polskiego z Warszawą, Łodzią, Krakowem i Katowicami. W decydującej tej bitwie wzięły udział w ramach I Frontu Białoruskiego pod dowództwem marsz. Rokossowskiego oddziały I Armii Wojska Polskiego. Na polu bitwy zadzierzgnięte zostało jeszcze silniej polsko-radzieckie braterstwo broni.

Ofensywa styczniowa Armii Radzieckiej była przedostatnim aktem w wojnie z niemieckim faszyzmem.

Na marginesie tej ofensywy nie od rzeczy będzie przypomnieć okoliczności, w jakich została ona rozpoczęta.

W wyniku zagrożenia frontu zachodniego przez potężne uderzenie niemieckie w Ardenach, Churchill zwrócił się 6 stycznia do Generalissimusa Stalina z prośbą o ratunek. „Będę wdzięczny panu — pisał Churchill — za powiadomienie mnie, czy możemy liczyć na wielką rosyjską ofensywę na froncie Wisły lub w jakimś innym miejscu w ciągu stycznia... Uważam sprawę za terminową...!! Stalin nie odmówił prośbie Churchilla i mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych, uniemożliwiających udział lotnictwa w decydujących pierwszych dniach walki, rozkazał przystąpić do szeroko zakrojonych działań ofensywnych przeciwko Niemcom na całym froncie centralnym.

W krótkim czasie dzięki bohaterstwu żołnierza radzieckiego i walczącego ramię w ramię żołnierza polskiego wyzwolone zostały obszary Polski na zachód od Wisły, ugruntowana została władza ludowa, otwarte zostały przed naszym krajem szerokie perspektywy rozwoju na drodze postępu.

Nowa antypolska akcja

c.d. ze str. 1

W mieszkaniu jego przeprowadzono gruntowną rewizję.

Aresztowana też została znana literatka polska, Maria Jarochowska, redaktorka „Gazety Polskiej". Aresztowany został wicekonsul polski w Tuluzie ob. Woźniak, w Paryżu aresztowano ob. Bachnera, urzędnika Ambasady R. P. i delegata Polskiego Komitetu Chopinowskiego, któremu nakazano opuścić Francję w ciągu 48 godzin. Aresztowani zostali również między innymi: urzędnik Konsulatu R. P. w Paryżu Skrzypek, urzędnicy konsulatu w Lille Kulawczyk i Kajman, dyrektor administracyjny „Gazety Polskiej" Orlos, prokurent banku PKO Studziński, członkowie Rady Narodowej Bałżek i Binecki, działacz Organizacji Pomocy Ojczyźnie Kalita oraz wielu innych.

Rzecznik francuskiego ministerstwa spraw wewn. zakomunikował, że w wyniku akcji aresztowano 50 Polaków.

Oficjalna agencja francuska AFP podaje, że rząd francuski postanowił rozwiązać demokratyczne polskie organizacje społeczne i kulturalne we Francji. Rzecznik francuskiego min. spraw wewnętrznych zakomunikował, że następujące organizacje Polskie we Francji zostaną rozwiązane: Rada Narodowa Polaków we Francji. Org. Pomocy Ojczyźnie (OPO), Zw. Polaków byłych Uczestników Ruchu Oporu, Zw. Kobiet Polskich im. Marii Konopnickiej, Organizacja Młodzieży Polskiej „Grunwald", TUR, Zw. Polskich Inwalidów Wojennych i Zw. Nauczycielstwa Polskiego we Francji.

Wiadomości o nowej fali prześladowań we Francji wywołały głębokie oburzenie w szerokich kołach francuskiej opinii publicznej.

Narada wzorcowa
w Bydgoskiej Fabryce Sklejek

W BYDGOSKIEJ Fabryce Sklejek odbyła się zorganizowana przez Zarząd Okr. Zw. Zaw. Pracowników Leśnictwa i Przem. Drzewnego narada wzorcowa. Wzięli w niej udział racjonalizatorzy, przodownicy pracy, część załogi i dyrekcja zakładu oraz przybyli z Warszawy członkowie prezydium Zarządu Gł. Związku i przedstawiciele Min. Leśnictwa, w osobach przedst. Zarz. Gł. Związku p. Kalinowskiego i wiceprzewodniczącego p. Puchały oraz p. Szpringa z ML.

Całodzienna narada poświęcona była przede wszystkim zagadnieniom produkcyjnym i organizacyjnym fabryki. Robotnicy otwarcie dzielili się swoimi uwagami, mając głównie na względzie dobro zakładu, jego załogi i produkcji. Całość dyskusji podsumował przewodniczący Zarz. Gł. p. Kalinowski oraz przedstawiciel Min. Leśnictwa.

Cieplej

W DZIELNICACH wschodnich i południowo-wschodnich kraju — pogodnie, ze stopniowym wzrostem zachmurzenia, w pozostałych dzielnicach pochmurno, z opadami śniegu i zamieciami. Stopniowe ocieplanie się, posuwające się od zachodu kraju, spowoduje podwyższenie temperatury do około 0 stopni i powyżej. Wiatry dość silne z kierunków południowych i południowo-wschodnich.

ŁAŃCUCH OFIAR
na odbudowę Zamku Warszawskiego

1445. Ludwik Sumiński, lek. dentysta — Tczew 300
1446. dr Jan Kycia — Starachowice 500
1447. Ewelina Mikołajczakówna — Wysoka 200
1448. Piotr Baran — PSS Ostrowiec Świętokrzyski 500
1449. Marceli Andrzejewski — Szczecin, Państw. Teatr Polski 400
wzywa: dyr. Jerzego Macierakowskiego, dyr. Józefa Białkowskiego, Krystynę Schuerr, Benignę Sojecką, Sławomira Lindnera, Mieczysława Ziołowskiego, Jana Zimińskiego —wszyscy W-wa, Puławska 39 Państwowy Teatr „Nowy".
1450. Bolesław Maciejewski — Barcin 100
wzywa: Władysława Borkowskiego, mistrza szewskiego (Barcin, pow. Szubin), Aleksego Wojciechowskiego, mistrza krawieckiego (Barcin pow. Szubin), Feliksa Zielińskiego, mistrza fryzjerskiego (Żnin, Kościelna).
1451. K. Putynkowski, kier. szk. — Skarszewy 200
1452. Mieczysław Kogut, kier. Gm. Sp. Sam. Chł. — Dóbrcz 300
wzywa: Stanisława Ratajczaka, (Dóbrcz — Gm. Spółdz.), Józefa Grzempę, kier. SOM (Dóbrcz), Mariana Owczarzaka (Dóbrcz — Gm. Sp.), Edmunda Maternowskiego, członka zarz. Gm. Sp. (Dóbrcz), Henryka Falkowskiego, czł. zarz. Gm. Sp. (Dóbrcz), Stanisława Gajaka (Kręplewo, p. Wierzchucin Królewski pow. Bydg.), Czesława Osipowskiego (Tuchola, Garbary 6).
1453. Jadwiga Piotrowską — OUP Toruń 1 100
1454. Zrzesz. Kupców Samodz. — Sępólno Kraińskie 1.000
1455. Julian Majewski — Szubin 200
1456. Apteka mgr P. Laskowskiego — Ciechocinek 1.000
1457. Marian Ziewiec — Starachowice 1.000
1458. Aleksander Karp — III Gdyńska Sp. Mieszk. — Gdynia 300
1459. Tadeusz Kadela — Wyr. Galant. z Prawdz. Bursztynu — Gdynia-Chylonia 500
1460. Alojzy Cieszyński — Grabówko pow. Kościerzyna 150
1461. dr Jerzy Pogonowski — Wrocław 20
1462. Józef Parucki — Piechcin pow. Szubin 100
wzywa: Józefa Gałgańskiego, zaw. stacji (Piechcin pow. Szubin), Piotra Gramzę, Feliksa Kwiatkowskiego, Edwarda Hałasa — wszyscy urz. kolej. Piechcin pow. Szubin.
1463. K. Choryan — Lubostroń pow. Szubin 500
wzywa: Tadeusza Michaluka, kier. Ośrodka Wczasów (Lubostroń). Stanisława Piaskowskiego, Jana Kentzera, Andrzeja Czyżewskiego, Marcina Nowaka, Janinę Musielak, Romana Stasiaka — wszyscy Lubostroń p. Łabiszyn pow. Szubin, PGR; Sylwestra Nowaka, sekr. KM PZPR (Łabiszyn pow. Szubin).
1464. Paweł Gdaniec, nauczyciel — Piotrowo pow. Kartuzy 200
wzywa: Ludwika Igielskiego, kier. szk. (Somonino pow. Kartuzy). Jana Dursznika, kier. szk. (Góręczyno pow. Kartuzy), Bolesława Dzenisza, kier. szk. (Rybaki pow. Kartuzy), Antoniego Wróbla, kier. szk. (Egiertowo pow. Kartuzy), Strycha kier. szk. (Starkowa Huta pow. Kartuzy).
1465. Szk. Podstawowa — Piotrowo pow. Kartuzy 200
wzywa: Szkoły Podst. w: Somoninie, Góręczynie, Rybakach, Egiertowie, Starkowej Hucie, wszystko pow. Kartuzy.
1466. Janina Głowacka — PZGS Szubin 200
wzywa: Helenę Dykową, Tadeusza Paczóskiego, Czesławę Tomaszewską, Konrada Springera, Stanisława Burzyńskiego, Aleksandra Filipczaka, Władysława Thielmanna — wszyscy Szubin PZGS; Kazimierza Bałkę (Szubin, Rynek!) Mariana Wekwerta (Szubin, św. Marcina), mgr Maksymiliana Chirka (Barcin pow. Szubin), dr Eugeniusza Pilcha (Barcin pow. Szubin), Marię Wilichową i Wandę Garbarczyk (Szubin — Państw. B-k Rolny), Eligiusza Kinkela, kier. GS (Kcynia), Leona Pezackiego (Kcynia — GS), Konrada Poggela, keir. GS (Rynarzewo), Telestyna Marciniaka (Łabiszyn — GS), Edmunda, kier. GS (Rynarzewo), Celestyna Mar
1469. Feliks Brzykcy, prezes PZGS — Szubin 1.000
wzywa: Kazimierza Waszczuka, I sekr. KP PZPR (Szubin), Wiktora Soporowskiego, II sekr. KP PZPR (Szubin), Leonarda Janickiego, star. pow. (Szubin), Bolesława Garbę, kier. szk. podst. (Szubin), Bernarda Jareckiego, insp. samorz. gminnego (Szubin), Floriana Ziętarę, kier. dz. samorz. (Szubin Star. Pow.), Grajewskiego, dyr. Szpitala Pow. (Szubin), Stefana Jurka (Szubin — Star. Pow.), Kłonieckiego, prezesa Sp. Spoż. „Jedność" (Szubin), Stefana Uklej, czł. zarz. Sp. Spoż. „Jedność" (Szubin), Irenę Soporowską, czł. zarz. Sp. Spoż. „Jedność" (Szubin), Eligiusza Kinkla, prez. Gm. Spółdz. (Kcynia pow. Szubin), Antoniego Nowaka, kier. GS (Królikowo pow. Szubin). Konrada Poggela, prez. GS (Samoklęski Małe z siedzibą w Rynarzewie pow. Szubin), Jana Hordyńskiego, prez. GS (Sipiory z siedzibą w Szczepicach pow. Szubin), Edwarda Błauta, kier. GS (Łabiszyn pow. Szubin), Wincentego Zaradę, czł. zarz. GS (Barcin pow. Szubin), Franciszka
Kaszewskiego, kier. GS (Chomętowo z siedzibą w Szubinie), Cyrylę Grabiszewską, Szczepana Walczaka, Stanisława Burzyńskiego, Helenę Dykową, Franciszka [illegible], Tadeusza Paczóskiego [illegible] Szubin PZGS



84

Czy to prawda, Piotrze, że masz narzeczoną i chcesz się żenić?

Głos Joanny jest spokojny i opanowany, ale dłonie drżą jej leciutko, gdy zadaje to tak ważne i doniosłe pytanie. Pytanie, od którego wszystko zależy. Cała przyszłość.

Piotr uśmiecha się. Jak może ona o to pytać?

— Tak, to było prawdą, ale już o tym nie myślę. Teraz jesteś ty, tylko ty. Rozumiesz to przecież dobrze, więc po co pytasz?

Pogładziła go delikatnie po włosach. Wiedziała, że tak odpowie. Czy mógłby odpowiedzieć inaczej?

Powrócił do niej spokój.

— Znalazłam cię tylko dzięki twemu bratu — mówi dalej — dał mi twój adres...

Piotr słucha uważnie. Przymknął oczy. Czuje, że przełamało się w nim coś, że zgasła choroba, że dzisiejszy wieczór rozpoczyna nowy okres w jego życiu. Okres wypełniony dziewczyną, która siedzi teraz obok niego.

— Będziemy już razem — mówi w pewnej chwili — założymy, Joanno dom. Wrócę do leśniczówki, pojedziesz ze mną. Tam jest naprawdę bardzo ładnie, ładniej niż tu. Teraz idzie wiosna, zobaczysz, że będzie ci się tam podobało. W dole płynie Brda, a wokół las. Zawsze będziemy razem...

— Powiedz, Piotrze, chcesz tego?

— Nie pytaj. Wiedz jedno: tylko ciebie kochałem i nie byłbym w stanie nikogo więcej pokochać. Jeślim myślał inaczej, to tylko mi się zdawało. Jedynie ty dla mnie istniejesz, Joanno. Prócz ciebie nikt...

...Najgorsze jest to, gdy w takich chwilach, w zwrotnych, decydujących momentach, kiedy rozstrzyga się wszystko — trzeba zachować spokój i powstrzymać nabrzmiewające pod powiekami łzy, bo czuje się na sobie czyjeś natrętne, ciekawe spojrzenie.

A jednak dobrze się stało, że akurat teraz przyszła tutaj, dobrze się stało, że to usłyszała. Obecnie zna prawdę. A przecież najgorsza prawda jest lepsza, niż kłamstwo...

Maria zaciska silnie dłonie, spogląda na przypatrującą się jej Drożdżową i głosem, któremu daremnie próbuje nadać spokojne, obojętne brzmienie, mówi:

— Nie będę im przeszkadzać, przyjdę kiedy indziej...

Zawsze lękała się tego, co teraz nadeszło. Podświadomie czuła, że przyjdzie kiedyś taki moment, w którym go straci. Właściwie nie miała prawa tak sądzić, nic ją do tego nie upoważniało — tkwiło w niej jednak to uczucie i nie mogła go stłumić. Wiedziała: przyjdzie dzień, w którym zostanie sama, szary, smutny dzień, w którym straci Piotra...

Nie sądziła jednak, że stanie się to właśnie dzisiaj. Szła tu — jak już nieraz chodziła — szczęśliwa i pogodna. Szła szybko, bo wiedziała, że w mrocznym, pustym pokoju czeka na nią Piotr. Szła szybko, bo bardzo pragnęła być z nim razem, usiąść blisko niego, słyszeć jego głos, snuć plany na przyszłość, która miała być jasną i słoneczną. Nic z tego nie zostało. Nie ma już żadnych planów, nie ma przyszłości. Są tylko usłyszane przed chwilą, a uparcie dźwięczące w uszach słowa: „Jedynie ty dla mnie istniejesz, Joanno. Prócz ciebie nikt. Jeślim myślał inaczej, to tylko mi się zdawało"...

Ciężkie, upakarzające słowa, z których każde jest, jak uderzenie w twarz, których nie zapomni się nigdy i których wspomnienie boleć będzie przez długie, długie lata.

Otworzyła jej Drożdżowa, ta głupiutka Drożdżowa, która stoi tu teraz i wpatruje się w nią zdziwionym wzrokiem, węsząc zapewne jakiś pikantny skandalik, jakiś miłosny konflikt.

Od razu, nie przywitawszy się nawet, zakomunikowała:

— Pan Piotr ma gościa. Przystojna dziewczyna, do pani bardzo podobna, panno Mario. Jakaś jego bliska znajoma z dawnych lat. Ogromnie się ucieszył, kiedy ją zobaczył. Już chyba ze dwie godziny siedzą z sobą i rozmawiają. Wejdzie pani do nich?

Nie odpowiedziała. Nie rozumiała jeszcze. Z pokoju Piotra dobiegł ją wyraźnie miękki, kobiecy głos.

I nagle — zorientowała się. Przyszło to nieoczekiwanie, w jednym ułamku sekundy, w chwili krótszej, niż mgnienie powieki, niż błysk spadającej gwiazdy. Zupełnie, jakby ten głos był światłem, które rozproszyło ciemność.

— Nie będę im przeszkadzać, przyjdę kiedy indziej... — powtórzyła szeptem i nie patrząc na Drożdżową, wyszła z przedpokoju.

Ile czasu tam była? Kilkanaście sekund, może minutę. Zdawało się jej jednak, że od momentu, kiedy nacisnęła dzwonek u drzwi, wiodących do mieszkania Drożdżów — upłynęło kilka długich, ciężkich godzin.

Schodząc ze schodów, z goryczą pomyślała, że sekundy potrafią być bardziej brzemienne w wydarzenia, niż całe lata. Sekundy są nieraz, jak olśnienie. Zmieniają wszystko.

Szła tutaj taka szczęśliwa i radosna — kiedy to było? Przed paru minutami czy przed rokiem? — teraz wraca. Inna zupełnie.

List z Warszawy

Na stołecznej ulicy



Warszawa, w styczniu.

Nieodpowiedzialność tegorocznej zimy przekracza wszelkie wyobrażenia. W poniedziałek jeszcze ulice stolicy tonęły w wodzie powstałej w wyniku nagłej odwilży. Poranna prasa wtorkowa przyniosła wyrzekania na brak mrozu w Zakopanem, na błoto i prawdziwe sadzawki wody, utrudniające stołeczny ruch uliczny. Czytelnik czytający te wyrzekania musiał się śmiać, ponieważ złośliwa aura wyrządziła prasie figla: w nocy temperatura gwałtownie spadła, czyniąc z ulic stołecznych prawdziwe lustra, na których tańczyły zarzucane samochody, upadali ludzie, ślizgały się konie dorożkarskie. Oczywiście wycofanie materiału prasowego, dotyczącego kałuż błota, wody na ulicach itp. było niepodobieństwem. W ten sposób figlarna zima zemściła się na prasie. Jedyną pociechą warszawskich dziennikarzy było to, że zarzuty pod adresem Miejskich Zakładów Komunikacyjnych i Zakładów Oczyszczania Miasta nic nie straciły na aktualności.

Zarówno porządkowanie ulic warszawskich, jak i regularność kursowania miejskich środków komunikacji wiele pozostawia do życzenia. Poza ZOM-em wiele grzechów spoczywa na sumieniach stołecznych dozorców. Do wyjątków należą domy, przed którymi chodniki wysypane są piaskiem lub popiołem. Ślizgawica też zbiera obfite żniwo. Na wyślizganej powierzchni chodników i jezdni przechodnie ustawicznie rozciągają się, jak dłudzy — ku uciesze złośliwej gawiedzi. Śmiech przechodniów na widok padającego na chodniku bliźniego nie stanowi grzechu, jeżeli upadek nie jest szkodliwy, lecz zdarzają się wypadki wykręcania kostek w nogach, zwichnięć i złamań. W takich wypadkach śmiech złośliwców staje się bezdusznością. Wszelkie jednak apele do dozorców nie odnoszą skutków. Mieszkańcy Warszawy pełni są zdziwienia, że sprawa posypywania chodników piaskiem nie staje się przedmiotem interwencji władz milicyjnych.

W komunikacji miejskiej zachodzą ustawiczne zakłócenia. Nie można się temu specjalnie dziwić, gdy zważy się, że np. autobusy miejskie nocują pod gołym niebem z braku garaży. Skutkiem tego motory autobusów muszą być całą noc utrzymywane w ruchu. Cierpią na tym i względy oszczędnościowe i ruch uliczny, bo mimo wszystko autobusy wychodzą na miasto z opóźnieniem. Na szczęście zwrotnice tramwajowe, posypywane solą, nie powstrzymują ruchu.

Powyższe wypadki zakłóceń w komunikacji miejskiej są niepoważne w porównaniu z wypadkiem, jaki miał miejsce w Terespolu. Przymarzł tam mianowicie pociąg do szyn. Uruchomienie przymarzniętego pociągu zabrało służbie kolejowej półtorej godziny czasu.

Ślizgawica wtorkowa, przy kilkunastustopniowym mrozie, była o wiele mniej groźna w skutkach, niż ta ślizgawica, jaka panowała w stolicy w poniedziałek, w wyniku odwilży. Woda pokrywająca stwardniały śnieg, stworzyła warunki wymarzone dla nieletnich amatorów ślizgawek ulicznych, była jednak klęską i dla przechodniów i dla pojazdów. Wypadki uliczne stały się w tych warunkach nieuniknione. Użycie bowiem hamulców przez kierowców samochodów mogło następować wyłącznie przy zachowaniu najwyższej ostrożności. Mimo wszelkiej ostrożności nie obeszło się na ulicach stolicy bez wypadków. Między innymi na trasie W—Z, w pobliżu Pałacu Radziwiłłowskiego, wydarzył się wypadek, który pociągnął za sobą kilka ofiar. Na tramwaj linii „18" najechał mianowicie samochód ciężarowy, a na ten z kolei wpadła taksówka. W wyniku karambolu wszyscy trzej kierowcy doznali licznych obrażeń, a pięciu pasażerów zostało pokaleczonych szybami. Ranni zostali odwiezieni do szpitala, a tramwaj musiano odprowadzić do remizy, ponieważ jego przedni pomost został formalnie zniesiony.

(M)

Z teki szperacza

Fakty i anegdoty

W w. XVI główne ognisko bankierstwa znajdowało się w Krakowie. Bankierzy obracali przeważnie kapitałami zagranicznych kupców, magnatów i duchowieństwa. Pobieranie do 100 procent od pożyczek nie stanowiło rzadkości. Żydzi początkowo mieli zabronione pobieranie procentów od swych współwyznawców — pozwolił na te transakcje dopiero sejm żydowski w w. XVII. Jako przeciwwaga instytucji lichwiarskich zaczęły powstawać tzw. Banki Pobożne. Pierwszą taką instytucję założył ks. Piotr Skarga. Pożyczek udzielano pod zastaw nieruchomości. W XVIII w. punkt ciężkości czynności bankierskich przeniósł się do Warszawy.

*

Milicja w dawnej Polsce — to służba wojskowa miejska wzorowana na niemieckim ładzie. Milicja warszawska za Sasów liczyła 24 pachołków z wachmistrzem. Co sześciu odbywało służbę przed burmistrzem. Czasem milicjant odkładał karabin i robił pończochy. Tak bywało w Poznaniu i Toruniu. Starostowie grodowi i możnowładcy mieli milicję własną.

*

Mór (czyli powietrze) czynił w Polsce szlacheckiej straszliwe spustoszenie głównie po miastach Poznaniu, Warszawie i Krakowie. Mieszano byle chorobę z morem prawdziwym, nawet z influenzą. Uciekano z miast, gdzie tylko zakony poświęcały się dla chorych, opłacając to śmiercią braci. Pierwszy druk o chorobach wydał mistrz Andrzej z Kobylina przy krakowskim herbarzu z r. 1542. Uważano, że przyczyną chorób jest jad we krwi, więc też upuszczano jej jak najwięcej. Poza tym za przyczynę moru uważano gniew Boży.

List z Pomorza Zachodniego

Słupsk - Ustka

Słupsk, w styczniu.

Sprawa wzajemnego stosunku Słupska i Ustki ma już za sobą długą i ciekawą historię. Na terenie Pomorza Zachodniego widzimy ciekawą konfigurację małych portów i ich „zapleczy" lądowych. Idą parami: Kołobrzeg — Koszalin, Darłowo—Sławno, **Ustka—Słupsk**, Łeba i Lębork. O ile jednak we wszystkich tych wypadkach miasto portowe dominowało nad swoim zapleczem, tworząc zeń jak gdyby filie, przedmieście, o tyle sprawa stosunku Ustki do Słupska wyglądała zupełnie inaczej. Nie Słupsk był filią Ustki, ale Ustka była filią dużego, uprzemysłowionego Słupska. W swoim czasie port ustecki był własnością miasta Słupska. I ten fakt jest jeszcze jednym z wielu dowodów, potwierdzających tę nie trudną do przyjęcia tezę. Zresztą, po dziś dzień, miasto Słupsk ma rozległy stan posiadania w Ustce.

Historia powiązania Słupska z Ustką dowodzi, że powiązanie to z dawien dawna było wymogiem rozsądku gospodarczego. To powiązanie gospodarcze ma polegać przede wszystkim na zasadzie symbiozy, wzajemnego uzupełniania się. Dla przykładu wystarczy poruszyć sprawy turystyczne. W minionych sezonach zarysowała się wyraźnie potrzeba szerokiej współpracy Słupska z Ustką dla „wykarmienia" i „utrzymania" wielkich rzesz wczasowiczów. Rozbudowa Ustki jako miejscowości wypoczynkowej nie tylko na skalę ogólnopolską, ale nawet europejską wymagać będzie dalszej współpracy ze Słupskiem, który stanie się niejako bazą techniczną Ustki. Jasnym jest, że aparat handlowy i wytwórczy kąpieliska nie podoła odpowiedzialnemu zadaniu zaopatrzenia kilkunastu tysięcy letników. Z drugiej strony nie ma widocznego sensu rozbudowa takich zakładów, które siłą rzeczy działalność swą ogranicza do kilku miesięcy letnich. Problem ten rozwiązać można jedynie przez ścisłą współpracę Ustki ze Słupskiem, który posiada już taki rozbudowany aparat handlowy i wytwórczy.

Współpraca Ustki ze Słupskiem nie zamyka się jednakże jedynie w zakresie sezonowej turystyki. Ustka, jako port rybacki, posiadający w przyszłości kilkudziesięcio-kutrową flotyllę rybacką — dostarczać będzie wielkie ilości ryb morskich. Żyjemy w nowoczesnym społeczeństwie, które większość ryb spożywa w stanie przerobionym. Stąd też wynika potrzeba organizacji dużego przemysłu rybno-przetwórczego, który by przetwarzał ryby stosownie do potrzeb rynku krajowego i żądań przedsiębiorstw eksportowych. Taki przemysł powstać może jedynie w Słupsku, gdzie istnieje wielka ilość pomieszczeń tak dla robotników wspomnianego przemysłu jak i dla samych fabryk.

J. Chudzyński.

Po raz pierwszy w Polsce

Najnowsza metoda badania serca

W szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie na klinice profesora Semerau-Siemianowskiego wykonano po raz pierwszy w Polsce niezwykle trudny i ważny z punktu widzenia doświadczalnego zabieg kateteryzacji serca. Zabieg ten polega na wprowadzeniu do prawego przedsionka prawej komory serca poprzez żyłę łokciową cienkiej rurki nylonowej. Jest to ważny krok naprzód w rozpoznawaniu wrodzonych i nabytych wad mięśnia sercowego.

Kateter czyli rurkę nylonową wprowadza się także do żył wątrobowych i nerkowych.

Akcja Ministerstwa Zdrowia, kierowania lekarzy-stypendystów do najwybitniejszych ośrodków lekarskich świata, umożliwiła medycynie polskiej przyswojenie także i tej jednej z najnowszych metod badawczych.

— Ja nie śpiewam maleńki. Na MOJĄ chwałę śpiewają.

Prosił więc bekas, by mu wolno było zaczekać do drugiego dnia. Ale Bóg jeden tylko dzień przeznaczył na naukę śpiewu. Niechże więc wraca na ziemię. Na ten wyrok boski zaniósł się bekas ogromnym płaczem. Żal zrobiło się Stwórcy biednego ptaka.

— Cóżeś robił dzień cały? — zapytał łagodniej.

— Latałem! — rozpromienił się bekas.

— Przez cały dzień latałeś?

— Przez cały długi, piękny dzień.

Zrozumiał Bóg, że nie z niedbalstwa nie trafił bekas do nieba i rzekł:

— Mój bekasie, na naukę już za późno. Gardło twoje za karę nigdy już dźwięku nie wyda. Ale że miłość lotu, nie zaś lenistwo sprawiło, żeś się na MÓJ rozkaz nie stawił, więc też i niemym nie będziesz. Wracaj na ziemię. Udzielona zostaje ci łaska. Twój lot będzie śpiewem twoim.

Bekas podziękował Bogu, skłonił się i spłynął ku ziemi.

I słuchajcie: Skrzydła jego śpiewały. *)

*) Uwaga: Bekas wydaje za pomocą skrzydeł dźwięk w locie, podobny do śpiewu.

Kościół Mariacki w Krakowie

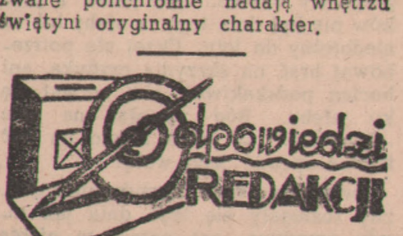


Jedną z najwspanialszych świątyń krakowskich, obok słynnej katedry na Wawelu, jest kościół Mariacki, znajdujący się na Rynku. Zbudowany on jest z czerwonej cegły, a odznacza się tym głównie, że dwie jego wieże nie są równe, lecz, jak to widać na obrazku, jedna jest niższa, a druga wyższa. Wieża wyższa, nosząca nazwę — Mariacka, posiada u szczytu wiele wieżyczek pomniejszych, a nad nimi góruje złota korona, która świadczy, że kościół wzniesiono na cześć Królowej Niebios. Z balkonu, biegnącego naokoło owej wieżycy, trębacz wygrywa hejnał krakowski.

Kościół Mariacki wiele już wieków pamięta. Budowę jego rozpoczął Iwo Odrowąż, biskup krakowski, w roku 1226, skończono go zaś w dwa wieki potem. Hojne ofiary nań składali wówczas tacy mieszczanie jak Wierzynek, który przyjmował w swoim domu Kazimierza Wielkiego, cesarza niemieckiego i innych królów oraz książąt, a następnie słynny ówczesny kupiec Fugger. I w wiekach następnych krakowianie nie szczędzili wcale ofiar.

To też świątynia ta jest jedną z najbardziej wspaniałych w całej Polsce. Prawdziwą jej ozdobą — to przepiękny tryptyk, czyli obraz, składający się z trzech części, zamykanych w kształcie szafy, wyrzeźbiony w drzewie przez Wita Stwosza, snycerza krakowskiego, który żył za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Znajduje się on w wielkim ołtarzu, a przedstawia zzewnątrz różne sceny z życia Pana Jezusa, a wewnątrz natomiast zaśnięcie Matki Boskiej wśród apostołów.

Inne ołtarze mają obrazy malowane przez Orłowskiego i Czechowicza, malarzy żyjących blisko 200 lat temu. Ściany kościoła Mariackiego pokryte są malowidłami, wykonanymi przez Jana Matejkę. Malowidła te, tak zwane polichromie nadają wnętrzu świątyni oryginalny charakter.



Krystyna Szandrach — Grudziądz. Napisz nam dokładny adres, a prześlemy Ci nasze pisemko. To samo odnosi się do **Ireny Żalikówny w** Pawłowicach.

H. Bielińska — Kałdowo. Bardzo nam żal maleńka, że tak bardzo chorujesz na głowę. Czy książka, jaką dostałaś w nagrodę, przypadła Ci do gustu?



Nr 2 | TYGODNIOWY DODATEK IKP | Rok 6

MARIA BORUNIOWA

TAJEMNICA LEŚNEJ POLANY — 16

— Witek!...

Przyśpieszyła kroku by lepiej usłyszeć, gdy nagle całym impetem ciała zderzyła się z jakąś postacią.

— Prze...przepraszam... — za-



mruczał tuż nad głową Ziuty jakiś głos.

Podniosła głowę i ujrzała tuż nad sobą twarz Karskiego. Wyminął ją szybko i zniknął między zabudowaniami gospodarskimi.

Dziewczynka jak najciszej skradała się ku piwnicy.

— Pamiętaj, powiesz, że byłeś u sołtysa z listem, rozumiesz? — usłyszała głos.

— Tak... — szepnęło dziecko.

W czasie, kiedy kobieta zamykała piwnicę, Ziuta powróciła do chaty.

— Już wróciłeś? — dobiegło do uszu harcerek pytanie wchodzącej gospodyni. Za nią wszedł chwiejnym krokiem Wituś.

Blada, wynędzniała twarzyczka chłopca wywołała poruszenie wśród dziewcząt.

Hanka podniosła się i zawołała surowo do gospodyni:

— Zapowiadam wam, żeby ostatni raz to było! Nie wolno wam katować dziecka i więzić go w piwnicy!

— Kto to znowu na nas nakłamał?! — zakrzyczała kobieta — To jest nieprawda! No, powiedz! Siedziałeś w piwnicy?!

— Nie potrzebujemy nic słyszeć na waszą obronę! Idziemy! Widzę, że trzeba będzie tę sprawę inaczej załatwić!... — przerwała jej Hanka i wyszła z dziewczynkami z chaty.

* * *

Tej nocy Ziuta nie mogła za-

Młodzi ludzie - młode talenty

Zygmunt Zintel

Zaczęło się od „Cementu“ Wirskiego, w której to sztuce Zygmunt Zintel zwrócił na siebie uwagę widowni wykonaniem swej wprawdzie krótkiej, ale ważnej dla naświetlenia otoczenia, w jakmi się sztuka toczy, roli Virielle'a-kapitalisty, który złamany sztuczkami swego przeciwnika nie tylko pada finansowo, ale kończy tragicznie swój żywot. Moment załamania się Virielle'a został przez Zintla zagrany po mistrzowsku.

Po tej poszła druga rola Sorokina w sztuce Soronowa „W pewnym mieście“. Rola skrajnie różna od Virielle'a podlana nawet dużą dozą humoru wykazała, że Zintel jest artystą o wielkiej skali możliwości.

Zaczęto się wówczas artystą interesować. Kto, skąd i gdzie?

Okazuje się, że Zygmunt Zintel pochodzi z Warszawy i tam także rozpoczynał swą karierę artystyczną. Pierwsze jego kroki na scenie to statystowanie w „Ateneum“ za dyrekcji Strońskiej, a więc jeszcze przed Jaraczem. Kiedy po Strońskiej „Ateneum“ przejął znakomity artysta Stefan Jaracz — Zintel zaczyna nie tylko statystować, ale i powoli grać. Jaracz zwrócił uwagę na Zintla i kiedy ten wyjawił mu swą chęć poświęcenia się karierze artystycznej, „Majster“ — bo tak nazywali Jaracza jego współpracownicy i uczniowie — popatrzył dłuższą chwilę na niego i zadecydował krótko: „Dobrze robisz“.

Kiedy już zapadła tak autorytatywna decyzja Zintel zapisuje się do Państw. Instytutu Sztuki Teatralnej, po zakończeniu której rozpoczyna swą karierę artystyczną debiutem u Warneckiego we Lwowie, skąd po sezonie przenosi się do Poznania za dyrekcji Władysława Stomy.

Tutaj zastaje go wojna. Rozpoczyna się tułaczka zakończona w Egipcie. Do kraju wraca w roku 1947 i występuje w Miejskich Teatrach Dramatycznych w Warszawie za dyrekcji Eugeniusza Poredy. Nastąpiła Łódź u Adwentowicza, gdzie grał rolę Kobusa w „Nadziei“ Heyermansa, rolę Deslos w „Lwu na placu“ Erenburga, rolę woźnego w „Dwóch teatrach“ Szaniawskiego i rolę Dulskiego w „Moralności Pani Dulskiej“ Zapolskiej.

Jak widać wszystkie role należą do tzw. odpowiedzialnych, repertuar poważny. W Poznaniu Zintel jest od początku bieżącego sezonu i zwrócił na siebie uwagę wspomnianymi rolami. Obecnie gra już w nowej sztuce w „Faryzeuszach i grzeszniku“



Małgorzaty Wolin i Jerzego Pomianowskiego.

Obraz Zintla nie byłby całkowity, gdybyśmy nie wspomnieli o jego pierwocinach teatralnych jeszcze przed „Ateneum“ na Centralnej Scenie Robotniczej „TUR“ Eug. Poredy. Jak widać z pobieżnego choćby zestawienia jego ról są one wszystkie napełnione dużym ładunkiem siły dramatycznej i z równym ładunkiem siły dramatycznej zostają przez artystę wykonywane.

Wymagają one głębokiego przeżycia i wczucia się w nie. Zygmunt Zintel spełnia te wymagania znakomicie, co ułatwia jemu szkoła Jaracza („Ateneum“) i Zelwerowicza (PIST), co przede wszystkim ułatwia jemu jego całkowicie dojrzały talent aktorski.

(S)

Sport

COS — HARRINGAY RACERS 5:7

PRAGA. Reprezentacja hokejowa COS uległa na lodowisku w Kladnie drużynie londyńskiej Harringay Racers 5:7 (4:2, 0:4, 1:1). Bramki dla zespołu czechosłowackiego zdobyli: Zabrodsky i Rozinak — po 2, Konopasek — 1, dla Harringay Racers: Cock — 2, Kennedy, Campbell, Shack, Ricard i Payette — po 1. Zawody oglądało 15.000 widzów.

Spotkanie to rozpoczęło tournee zawodowców angielskich po Czechosłowacji, w czasie którego rozegrają oni szereg spotkań w różnych miastach CSR z miejscowymi drużynami. Następny mecz odbędzie się w czwartek w Ostrawie

Reprezentacja COS grać będzie z Harringay Racers jeszcze raz w dniu 19 bm. na zakończenie tournee hokeistów angielskich Mecze te mają na celu przygotowanie zawodników czechosłowackich do tegorocznych mistrzostw świata.

PREMIERA REWII LODOWEJ

KATOWICE. W środę wieczorem na sztucznym lodowisku w Katowicach odbyła się prapremiera Rewii Lodowej, zorganizowanej przez Polski Związek Łyżwiarski. W imprezie bierze udział 14 łyżwiarek i 6 łyżwiarzy. Całość widowiska, złożona z 15 solowych i grupowych popisów, spotkała się z przychylnym przyjęciem 7000 widzów.

Program otwarł ludowy taniec śląski — trojak, następnie Bursche i Staniszewski wykonali „Humoreske“. Żywe oklaski zebrała para Ziajówna — Wrocławski za tango. Dobra muzyka i efektowne kostiumy były wdzięcznym tłem dla baletu „Piekło“. Kalusówna podbiła widownię efektowną rumbą. Staniszewski odtańczył foxtrotta, zaś para Łyszczyna - Osadnik — kujawiaka. Pierwszą część zamyka znakomicie wykonany przez Kalusównę i Bursche, taniec klasyczny.

Część drugą otwierał zbiorowy taniec „Na rosyjską nutę“, po którym Bursche zaprezentowała swą technikę choreograficzną i łyżwiarską w „Symfonii jazzowej“. Najefektowniejszą częścią programu był bezsprzecznie balet „W blaskach zorzy polarnej“, którego wykonawcy zebrali zasłużony aplauz publiczności. Polka w interpretacji Ziajówny jest ostatnim popisem solowym. Rewię kończą zbiorowe tańce „Nieudany business“ i „Stajemy do pracy“, z których ten ostatni zasługuje na szczególne uznanie, zarówno z uwagi na kompozycję, jak i sugestywną ideę.

Rewia wywołała duże zainteresowanie, którego miarą może być fakt, iż mimo dokuczliwego mrozu, widownia do ostatniej chwili z uwagą śledziła popisy łyżwiarzy.

to i owo

Gdy w Polsce rosły pomarańcze

Złocisty aromatyczny owoc pomarańczy przyszedł do Europy, podobnie jak wiele innych owoców i kwiatów z legendarnych Indii i choć dziwne się to wydaje, starożytni Rzymianie pomarańczy nie znali. Przynieśli je Arabowie, Krzyżowcy i Portugalczycy ok. wieku XI. W Polsce zjawiły się najprawdopodobniej z królową Boną w XVI w., jakkolwiek niektórzy badacze przypuszczają, że wcześniej znały je zakony.

Hodowla pomarańczy spotkała się od razu z przyjęciem entuzjastycznym i w wieku XVIII była niemal powszechna. Przez tę „powszechność“ rozumieć wypada hodowanie jej w domach magnackich i u bogatszych ziemian. Na zimę przenoszono drzewka do pawilonów oszklonych i ogrzewanych, które też dały nazwę — jako oranżerie — ogrodowym szklarniom. Na pomarańcze łożono olbrzymie sumy i do hodowli ich sprowadzano zagranicznych ogrodników. Najsłynniejsze pomarańczarnie znajdowały się w Białymstoku, Lubartowie lubelskim, w Nieborowie koło Łowicza Podobno dawały obfite zbiory, do 400 sztuk z jednego drzewa.

Miały zrazu zastosowanie w lecznictwie jako środek na spazmy, histerie i nerwy i dlatego sprzedawano je w aptekach. Z rozwojem hodowli jadano je już na surowo i szybko też przeszły do kuchni jako przyprawa.

Polska nazwa pomarańczy wywodzi się z łacińskiego pomum aurantium — owoc złocisty. Niedostępne dla „plebsu“ pomarańcze przestano hodować, gdy nie opłaciła się ich hodowla, bo taniej kalkulował się ich przywóz z ciepłych krajów.

W epoce odkryć miczurinowskich dla wielu gatunków drzew (mandarynki, cytryny) otwarły się kraje, w których nie marzono o ich hodowli. Pomarańcze pojawiły się już w Związku Radzieckim na stołach ludzi pracy. Sama tylko Abchazia (Gruzja) dała w r. ub. ponad 320 milionów owoców cytrusowych. Plantacje przesuwają się coraz więcej na północ, do Azji Środkowej, a z bliższych nam terenów na Zakarpacką Ukrainę.

W Polsce prowadzi się, jak wiadomo, śladem „czarodzieja sadów“ Miczurina liczne doświadczenia dla wyhodowania drzew owocowych o dużej odporności na mróz. Zajmuje się nimi w Małopolsce znany pomolog prof. dr Józef Tomkiewicz w Pobiednie koło Sanoka. „Polski Miczurin“, jak go zwą w okolicy, prowadzi od lat doświadczenia głównie z jabłkami, śliwami i orzechami włoskimi. Natomiast centralnym zakładem pomologicznym w Polsce, w którego sadzie rośnie ponad 2500 drzew owocowych, są zakłady w Kórniku. Korzysta się tam z doświadczeń Miczurina i Łysenki. W ub. roku poddano próbom aklimatyzacji morele i brzoskwinie.

Wobec sukcesów radzieckich z drzewami cytrusowymi na pewno i pomarańcze zyskają znowu prawo obywatelstwa w Polsce, z tym jednak, że nie będą już luksusem i kaprysem ludzi bogatych i udostępnione zostaną całemu społeczeństwu.

(P. P.)

snąć. Rozmyślała usilnie jak naprawić zło wyrządzone Jance nie narażając siebie. Długo przypominała sobie urojone winy Janki popełnione względem niej. Zwłaszcza ostatnia scena z duchem, co do której była pewna, że ją Janka zorganizowała, nie dawała jej spokoju. Ale to wszystko usuwało się w cień wobec jej dzisiejszego czynu. Po co zaczynała z tą broszką i w ogóle z Janką? No, i czy tamto, o co do niej żywi żal tyle lat, jest naprawdę winą Janki?

Zapatrzyła się w ciemność.

Wtem co to? Czy jej się zdawało? Ktoś jakby uchylił płótno namiotu. Widzi wyraźnie kawałek nieba usianego gwiazdami.

Płótno znów się poruszyło...

Teraz ktoś wchodzi! Co?!

Ziuta czuje jak gwałtownie bije w niej serce. Przecież to, ta sama, biała postać! To widmo!

Z zapartym oddechem śledziła jego ruchy.

O teraz nie daruje! Teraz nie puści! Teraz musi się przekonać, kto to sobie pozwala na takie z niej kpiny!

Przykucnęła na pryczy szykując się do skoku. Teraz!

Błyskawicznie skoczyła chwytając postać w okolicy kolan. Pod palcami wyczuła twardą skórę wysokich butów.

To nie żadna z dziewcząt — przebiegło jej przez głowę

— Powalić! Powalić go musi na ziemię! Szarpnęła gwałtownie za nogi nieznajomego.

Porwał ją mocno za włosy usiłując wyrwać się.

Puściła nogi, lecz natychmiast wpiła się zajadle paznokciami w jego ręce.

Syknął z bólu. Na ten dźwięk poruszyła się któraś ze śpiących dziewcząt. Człowiek szarpnął się, wyrwał z uchwytu Ziuty ręce i wyskoczył z namiotu.

Ziuta rzuciła się za nim krzycząc:

— Łapaj! Trzymaj!

Nagle uczuła, że jakiś straszny, ciężar zwala się jej na głowę. Pociemniało jej w oczach i straciła przytomność.

W tej samej chwili, w drugim końcu obozu, rozległ się rozdzierający krzyk.

* * *

Tego samego wieczoru, Hanka układając się do snu, rozmyślała o wypadkach dnia. Zastanawiała się w jaki sposób rozwiązać sprawę Witka Mityki. Wreszcie postanowiwszy iść do gminy i omówić wszystko z wójtem, przyłożyła głowę do poduszki i zasnęła. Nie wie jak długo spała. Nagle obudził ją krzyk i gwałtowne gwizdki wartowniczek.

Zerwała się natychmiast i wybiegła przed namiot. W błyskach latarek ujrzała biegnące wartowniczki z kilku dziewczynkami.

— Druhno komendantko! Do Krysi namiotu wpadło widmo!

— I do naszego! — wołała Danusia.

— I do nas pewno też... — mówiła płaczliwie mała Henia Karbowiak — bo... zdawało mi się, że ktoś strasznie sapał w namiocie...

— To napewno duch tego krzyżaka znad jezaora! — zawtórowała jej piskliwym głosem mała Marysia.

Powstał niesamowity zamęt. Jedna drugą usiłowała przekrzyczeć.

— Zbiórka zastępami! — zawołała donośnie Hanka.

Dziewczęta ucichły, ustawiając się.

— Druhno komendantko! Jeszcze Ziuty niema! — zawołała z niepokojem Henia.

— Może śpi? — rzuciła duża Marysia.

— Nie, w namiocie jej niema! —

Śpiewające skrzydła

LEGENDA

Gniazda budować, składać jaja i tępić robactwo umieją także i inne stworzenia. Ale śpiewać? Zapewne! I żaba w mokradłach próbuje rechotać, i osioł myśli, że swoim „I — ja“, „I — ja“ zachwyci świat cały.

Do śpiewu stworzył Pan Bóg tylko ptaki.

Oczywiście nie dał im tego daru zaraz po stworzeniu. Ale kiedy w pewien wieczór, w którym szczególnie pięknie śpiewały chóry anielskie, zstąpił na ziemię, żal mu się zrobiło jego stworzeń żyjących w milczeniu. Pomyślał jednak, że zbyt wielki powstałby zgiełk, gdyby nagle lew i jeż, koń i mysz, wielbłąd i motyl, lis i chrabąszcz, słoń i królik poczęły wznosić głosy swe ku niebu. Postanowił więc śpiewem obdarzyć tylko jeden rodzaj stworzeń. Cóż dziwnego, że wybrał ptaki jako niebu najbliższe?

Kazał więc Pan Bóg ogłosić orędzie, że w najbliższą niedzielę stanąć mają wszystkie ptaki przed jego tronem, by od aniołów nauczyć się śpiewania.

O poranku wyznaczonego dnia zerwały się roje ptaków z ziemi i leciały ku niebu, aż jak chmura gradowa przykryły słońce. Ani jeden z ptaków nie był dnia tego za słaby lub za niedołężny do lotu. Orzeł nie potrzebował brać na skrzydła czyżyka, ani bocian podskakiwać, nim zerwał się ku niebu. Bóg zawołał na nie: „Chodźcie!“ — jakże mogło im być trudno spełnić jego wolę?

Świergoty i trele, zawodzenia i gwizdy rozlegały się tego dnia jak nigdy przedtem, ani potem w niebie i na ziemi. Każdy z aniołów otrzymał czeredę ptaków w naukę, a archanioły pilnowały porządku i postępów i doniosły o wszystkim Bogu. Prześpiewywano więc wciąż na nowo wyuczone nuty, a aniołowie chwalili, ganili, poprawiali, zachęcali, aż Bóg i święci Pańscy dość wreszcie mieli tych gwarów.

Szło zaś dnia tego w niebie wszystko, niby w prawdziwej szkole. Jedne z ptaków miały wielki, inne mały talent do śpiewu. Jedne były pilne, drugie leniwe. Jedne w lot uczyły się całych pieśni, innym godzinami wpajać musiano dwa, trzy dźwięki. Nie brakło i takich, które w ogóle nie miały głosu ani słuchu. Toteż na końcu dnia każdy śpiewał to, co pojął i czego się nauczył. Słowik zanosił się radością. Kos łkał. Kruk mamrotał swoje „Kra“, „Kra“, a bocian dziobem wydzwaniał sam takt, bo nie spamiętał wcale melodii.

Jeden ptak tylko nie wzniósł się dnia tego do tronu Boga: bekas. Wzleciał co prawda i on pod niebo na rozkaz Stwórcy. Ale po drodze ogarnęła go taka radość lotu i taka rozkosz szybowania po przestworzach, że o nakazie boskim zupełnie zapomniał. Leciał tak godzinę za godziną — jak w upojeniu. Zapadł już mrok i ptaki powróciły z nieba na ziemię, a żaden z nich dnia tego nie miał odwagi pochlubić się świeżo wyuczoną sztuką. Bały się może, że śpiew ich na ziemi nie dorówna dźwiękom niebieskim? W milczeniu powróciły do gniazd, w milczeniu posnęły. A bekas latał — latał...

Nagle zaśpiewał słowik — a był to pierwszy śpiew na ziemi. Kiedy bekas usłyszał jego głos, pojął, co przez lot swój utracił. Ale zamiast bezradnie opaść na ziemię, wzbił się jak strzała ku niebu.

Wrota niebieskie zastał zamknięte. Ale tak nieustępliwie stukał do nich dziobem, tak żałośnie prosił, aż ulitował się nad nim odźwierny nieba i zaprowadził go przed tron Stwórcy.

— Czego chcesz? — zapytał Bóg Ojciec.

— Śpiewu się nauczyć — odparł śmiało ptak.

— Czy nie uczyłeś się we dnie?

— Nie.

— Teraz już za późno. Anioły stróże strzegą teraz ludzi na ziemi, a małe aniołki śpią już.

— To naucz mnie Ty, Boże śpiewać,

(Ciąg dalszy na stronie następnej)

Kalendarzyk

Piątek, 13 stycznia 1950 r.
Katolicki: Weroniki, Bogumiła, 40 żołnierzy meczenników

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) — tel. 24-29.

IV koncert symfoniczny w Państw. Teatrze Ziemi Pomorskiej

W piątek 13 bm. zamiast wyznaczonego w repertuarze teatru bydgoskiego spektaklu sztuki A. Lebiny „Pogodzeni" odbędzie się 4 koncert symfoniczny organizowany przez Towarzystwo Muzyczne w Bydgoszczy.

Wykonawcami koncertu będą: Pomorska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Tadeusza Wilczaka, a jako solista wystąpi znany publiczności pomorskiej pianista Władysław Kędra, jeden z laureatów ostatniego międzynarodowego konkursu chopinowskiego w Warszawie.

Początek koncertu punktualnie o godz. 20. Przedsprzedaż biletów odbywać się będzie w kasie teatru oraz w Pomorskim Domu Sztuki.

Barbara Kostrzewska w Bydgoszczy

Jak się dowiadujemy w najbliższą niedzielę przybędzie do Bydgoszczy i wystąpi tylko jeden raz w Pomorskim Domu Sztuki, BARBARA KOSTRZEWSKA, primadonna oper polskich i zagranicznych. Partnerem będzie znakomity tenor opery poznańskiej HENRYK ŁUKASIK. Program koncertu zawiera najpiękniejsze arie z oper, operetek i pieśni z filmów dźwiękowych. Akompaniować będzie stały akompaniator Ewy Turskiej-Bandrowskiej prof. JERZY GACZEK.

Koncert odbędzie się w niedzielę o godz. 20 w Pom. Domu Sztuki.

Słupek rtęci spadł,

Temperatura w Bydgoszczy i na Pomorzu spadła w ostatnich dniach tak nisko, jak nie notowaliśmy od kilku lat.

W dniu wczorajszym temperatura dochodziła do minus 21 stopni C. Przechodnie kulili się pod naporem zimnej fali powietrza, zaś w komunikacji tramwajowej mogliśmy dostrzec liczne niedomagania, gdyż z jednej strony ilość pasażerów zwiększyła się, a z drugiej kursowanie wozów stało się dziwacznie ślimacze.

Największą uciechę z mrozów mają dzieci, które wykorzystują ich okres na naukę jazdy na łyżwach. Na ślizgawce „Gwardii" uwijają się chmary młodych łyżwiarzy. Z niepokojem dostrzegliśmy jednak uprawianie tego sportu na starym kanale bydgoskim, co połączone jest z dużym niebezpieczeństwem.

Wczoraj wieczorem padał śnieg co jest wymowną zapowiedzią ocieplenia się aury. Zresztą PIHM sygnalizuje fale cieplejszego powietrza, napływającą z zachodu.

Przypominamy dozorcom o konieczności wysypywania piaskiem chodników, ażeby uniknąć nieszczęśliwych wypadków. Dyrekcja ZOM jest podobno przygotowana do akcji w razie obfitszych opadów śnieżnych i dysponuje dwoma pługami śnieżnymi — wprawdzie nieco archaicznymi, bo konnymi — ale miejmy nadzieję, że.. nie będzie ich potrzebowała używać!

We wszystko od igły do kajaka

będzie nas zaopatrywał przebudowany bydgoski Powsz. Dom Towarowy

Bydgoski Powszechny Dom Towarowy w poniedziałek zawarł swe podwoje dla kupujących Opróżniono niektóre okna wystawowe, a z wnętrza 4-piętrowego gmachu dochodzą odgłosy prac budowlanych. Czy PDT zamknął sklepy, czy przeprowadza się?

— Nie, proszę państwa — mówi dyr. Meżyński. — Przygotowujemy się do właściwego „startu". Nasz PDT był dotychczas zlepkiem różnych działów rozsianych po całym mieście i nie stanowił Domu w pełnym tego słowa znaczeniu. Obecnie po przebudowie gmachu, gdzie umieszczone zostaną poszczególne działy, w jednym miejscu można będzie nabyć wszystko od artykułów pierwszej potrzeby aż do towarów luksusowych.

Dowiadujemy się, że na parterze po lewej stronie mieścić się będzie obficie zaopatrzony dział spożywczy, w holu — galanteria, kosmetyki i książki, zaś na prawo urządzony zostanie dział szkła ceramiki, sprzętów niezbędnych w gospodarstwie domowym oraz dział chemiczny.

Na pierwszym piętrze człowiek pracy będzie mógł się ubrać od stóp do głów. Zostanie tam bowiem ulokowana konfekcja i obuwie. Na drugim piętrze — towary metrażowe, dodatki krawieckie, obicia dekoracyjno-meblowe, konfekcja pościelowa, a także sprzęt sportowy, elektrotechniczny, meble metalowe i plecione, instrumenty muzyczne oraz zabawki dziecięce.

Jak z tego wynika zaopatrzyć się będzie można w otwartym po przebudowie i reorganizacji bydgoskim PDT we wszystko od igły do kajaka. Ten ostatni sprzęt nabyć możemy w dziale sportowym. Ponadto PDT sprzedawać będzie maszyny do pisania i maszyny do szycia.

Na parterze poza wyszczególnionymi działami urządzony zostanie bar mleczny i agencja pocztowo-telefoniczna dostosowana do potrzeb klienteli.

— Dbamy nie tylko o naszego klienta, człowieka pracy — mówi dyr. Meżyński — lecz również o nasz własny personel. W suterenach urządza się wygodne szatnie i natryski. Na czwartym piętrze mieścić się będzie świetlica oraz w przyszłości sala wykładowa dla pracowników.

Roboty budowlane prowadzi SPB, które m. in. dla zwiększenia przelotności kupujących oraz większej komunikatywności pomiędzy poszczególnymi działami buduje nową klatkę schodową. Zakończenie prac budowlanych przewiduje się na dzień 15 marca br., natomiast otwarcie Powszechnego Domu Towarowego przed 1 kwietnia br.

— Przed naszym bydgoskim Powszechnym Domem Towarowym stoi doniosła misja służenia masom pracującym i zaopatrywania ich jak najtaniej, w jak najlepszego asortymentu towar. Powszechne Domy Towarowe w Polsce — stwierdza dyr. Meżyński — jak pisze wielki radziecki publicysta Ilia Ehrenburg w „Nowoje Wremia", wspominając wrocławski PDT, to twierdza socjalizmu! (Nik)

3 nowe sztuki sygnalizuje Teatr Ziemi Pomorskiej

Uczta duchowa dla teatromanów

Jakie są zamierzenia Teatru Ziemi Pomorskiej w Bydgoszczy? Rąbka tajemnicy uchyliła nam dyrekcja. Otóż w najbliższym czasie na scenie TZP w Bydgoszczy ukażą się trzy nowe sztuki: „Ojciec debiutantki", „Igraszki z diabłem" i „Wiosna w Norwegii".

Wesoła komedia muzyczna „Ojciec debiutantki" wystawiona zostanie w Bydgoszczy w pierwszej połowie lutego. W chwili obecnej publiczność toruńska ogląda tę sztukę i podobno przypadła jej ona tak do gustu, że szturmuje kasy biletowe.

W marcu odbędzie się w Bydgoszczy premiera „Igraszek z diabłem". Autorem tego wspaniałego czeskiego widowiska ludowego kipiącego humorem, a nie pozbawionego głębokiego morału społecznego, jest Jan Drda znany polskim czytelnikom powieściopisarz (m. in. autor „Miasteczka na dłoni" i „Niemej barykady"). W widowisku udział wezmą aktorzy: Mieczysław Wielicz, Renata Dańska, Jadwiga Okońska i in.

Bardzo interesującym przedstawieniem Teatru Ziemi Pomorskiej będzie współczesna sztuka pt.: „Wiosna w Norwegii", opracowana przez Anatola Sterna, według powieści Stuarta Engstranda. Rzecz dzieje się wiosną 1940 r. w chwili inwazji hitlerowców na Norwegię. Sztukę reżyseruje Tadeusz Krotke a występują aktorzy: Konieczka, Romaniszyn, Szydłowska, Rucińska, Zachariusz, Szerzeniewski i in.

Tę ostatnią sztukę w marcu obejrzy najpierw Toruń, a następnie i Bydgoszcz.

Wystawiani ostatnio „Pogodzeni" Andrzeja Lebiny zaprezentują się w lutym publiczności toruńskiej, podobnie zresztą jak „Błękitna porcelana". *(Nik)*

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ
Piątek — godz. 20 Koncert symfoniczny.

KINA — POMORZANIN: Konfrontacja. POLONIA: Pustelnia Parmeńska cz. II. WOLNOŚĆ: Dzieci ulicy. ORZEŁ: Ali Baba i 40 rozbójników. GRYF: Aktorka. BAŁTYK: Śluby kawalerskie.

Początek seansów: Pomorzanin Wolność i Gryf: 16.00 18.00 20.30. Polonia, Orzeł, Bałtyk 15.30 17.30 i 20.00.

MUZEUM MIEJSKIE: codziennie od 9.00 do 16.00; w niedzielę i święta (bezpłatnie) od 11—14.

POMORSKI DOM SZTUKI — doroczna wystawa prac członków Okręgu Pom ZPAP.

DYŻURY APTEK: do 14. I „Piastowska" Śniadeckich 51, tel 22-42 i przy „Placu Teatralnym" Armii Czerwonej 10, tel. 19-62.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY
Komenda MO 25-16, 26-17, 26-18 Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00 Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55 Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04 Przyjmowanie telegramów 05 Zegarynka 06.

PROGRAM LOKALNY
Czwartek, dnia 14 stycznia 1950 r.

5.10 — Progr. og.-polski. 7.50 Program lokalny dnia. 7.55 — Wiadomości miejscowe. 8.00 — Progr. og.-polski. 14.15 — W rytmie tanecznym. 14.40 — Pomorski dziennik radiowy. 14.55 — Progr. og.-polski. 16.20 — Audycja słuchowiskowa dla dzieci „List Pawełka" — opr. H. Wodyńska. 16.35 — Piosenki dla dla dzieci. 16.50 — 41 fragment powieści Jana Drdy „Miasteczko na dłoni". 17.00 — Progr. og.-polski. 22.00 — Przegląd wydarzeń tygodnia. 22.15 — Progr og.-polski. 24.00 — Zakończenie audycji, hymn.

KOMUNIKAT ZKS „KOLEJARZ—BRDA"

Treningi nowoutworzonej sekcji tenisa stołowego odbywają się w poniedziałki, środy i piątki każdego tygodnia w świetlicy przy ulicy Rycerskiej 20 (dawn. świetlica 7 BDH). Sekcja zawiadamia, że urządza wewn. turniej o mistrzostwo klubu, dla seniorów, juniorów i kobiet. Zgłoszenia przyjmuje się codziennie od godz. 15 do 15.30 w sekretariacie klubu oraz w dni treningu na sali do dnia 16 bm.

45 kinoteatrów powstanie we wsiach Pomorza

Wielki plan kinofikacji wsi polskiej, ustalony przez Centralny Zarząd Kin w porozumieniu z Państwową Komisją Planowania Gospodarczego, przewiduje w roku bież. założenie 47 nowych kinoteatrów na Pomorzu. W myśl założeń planu w przyszłości każda gmina wiejska ma posiadać swoje stałe kino.

W roku 1950 nowe kina zostaną pobudowane i otwarte w następujących 5 powiatach woj. pomorskiego: w pow. toruńskim — 11 kin, pow. bydgoskim — 2, pow. wyrzyskim — 7, pow. chełmińskim — 10 oraz w pow. świeckim — 14.

Ponadto nowe stałe kina zostaną otwarte w miasteczkach Jabłonowo i Fordon oraz w Skępem (pow. lipnowskim).

Kina zostaną zaopatrzone w nowoczesną radziecką aparaturę projekcyjną i będą wyświetlać filmy dwa razy w tygodniu. (Nik).

Komunikaty

WAŻNE DLA POSIADACZY KONI

Dnia 18 stycznia br. od godz. 9 do 11 odbędzie się na targowicy miejskiej w Bydgoszczy, ul. Gen. Stalina 48 badanie w kierunku na zarazę stadniczą wszystkich klaczy urodzonych w roku 1947 i starszych.

Doprowadzenie klaczy jest obowiązkowe. Należy zabrać dowody tożsamości konia.

*

KLUB SPORTOWY SPD

Klub Sportowy SPD w piątek 13-go bm. o godz. 19 zebranie miesięczne w szkole nr 1. Obecność kier. sekcji konieczna.

*

UWAGA CHÓR „HALKA"

Dziś piątek godz. 19 nadzwyczajne walne zebranie w lokalu ćwiczeń przy ul. 3-go Września 1.

Rodzonego brata wydała w ręce gestapo

Sąd Apelacyjny w Bydgoszczy skazał na 6 lat więzienia Teresę Rolewicz, zam. w Śliwicach, pow. Tuchola.

Oskarżona wydała w ręce gestapo brata swojego Władysława Zarembę, który zmarł w obozie. Czyn Rolewiczowej udowodnili w zeznaniach świadkowie. (Nik)

Mały felieton

O żeberkach i kelnerkach

Felieton ten będzie mnie kosztował ok. 500 zł. — ale trudno, niech stracę! Być może, że ów wydatek i tak mi się opłaci.

Historia zaś wygląda, proszę obywateli, następująco: jak obywatelom zapewne wiadomo, nie każdy jest w tym szczęśliwym położeniu, że ma żonę, mamusię czy teściową, która regularnie i na czas przygotowuje mu smaczny obiadzik, lub apetyczną kolacyjkę. Bywają ludzie, którzy nie chcąc skonać z głodu, zmuszeni są stołować się w zakładach gastronomicznych. Ludźmi tymi są osoby samotne, lub podróżni, przypadkiem zabłąkani w obcym mieście. Jeśli tym miastem jest Bydgoszcz — zlituj się nad nimi, Boże!

Uwaga, jeszcze nie protestować! Powoli wytłumaczy się wszystko. Instytucją, na której spoczywa ciężar zorganizowania wystarczającej sieci punktów zbiorowego żywienia, jest w Bydgoszczy „Bydgoska Spółdzielnia Spożywców" — w skrócie BSS. Prowadzi ona dwa największe w mieście zakłady gastronomiczne: „Gastronomię" i „Centralną". I właśnie stosunki, panujące w owych zakładach, a zwłaszcza w „Centralnej" są celem mojego natarcia. Długo czekałem. Myślałem: poprawią się może. Gdzie tam! Czekałem jeszcze. Skończyła się jednak moja cierpliwość, a sądzę, że i cierpliwość setek ludzi pracy, stołujących się w „Centralnej", czy zaglądających tam na koncert w godzinach wieczornych. A więc uwaga, zaczynamy!

Punkt pierwszy (dotyczy i „Gastronomii" i „Centralnej"). Ceny i potrawy. Ceny na wysokim poziomie, jakość potraw wprost przeciwnie. Na karcie w „Centralnej" figuruje: sznycel z jajkiem, garni — 303 zł. Sporo, prawda? Zamawiam. Otrzymuję kawałek wystygłego mięsa, łyżkę zimnych kartofli i łyżkę zimnych buraków. Jajka ani śladu. W porządku? Chyba nie! Albo autentyczny fakt z „Gastronomii". Przychodzi pewien dziennikarz i zamawia żeberka. Na talerzu kawał kości wołowej i jedno rozgotowane żeberko. Oczywiście dziennikarz interweniuje i oczywiście otrzymuje pełną porcję żeberek. Ale nie każdy jest dziennikarzem...

Punkt drugi (dotyczy wyłącznie „Centralnej") — obsługa. W lokalu tym podają także kelnerki. Miłe sympatyczne... tylko z tą obsługą, Hospody pomiłuj! Tempo żółwie; mylą się; kwadransami sporządzają rachunki; gdy gość zamawia sznycel, przynoszą bigos; gdy zamawia bigos, przynoszą wodę mineralną; a zawsze skarżą się na kuchnię. Może i kuchnia zawodzi, ale klient nie wnika w te rzeczy i wini przede wszystkim tego, co go obsługuje. Rozumiemy, że od młodych, bez dłuższej praktyki kelnerek, nie możemy wymagać, aby funkcjonowały, jak się to mówi „na sto dwa", ale pewnych zasadniczych warunków rzetelnej obsługi gości winny przestrzegać. A teraz o wydatku, który — jak rzekłem na wstępie — kosztować mnie będzie około 500 zł. Dnia 5. 1. w godzinach wieczornych, w towarzystwie kilku osób jadłem w „Centralnej" kolację. Zapłaciliśmy rachunek w wysokości 1.428 zł. Po wyjściu z lokalu i po sprawdzeniu rachunku, okazało się, iż obsługująca niewiasta omyliła się o sumę około 500 zł na swoją niekorzyść. Jeśli która z pracowniczek „Centralnej" przypomni sobie to zdarzenie i przyzna się do tej kwoty, niechaj skontaktuje się ze mną telefonicznie pod numerem 34-41 lub osobiście w redakcji „IKP". Gotów jestem sumę tę uiścić.

Tyle słów dla BSS-u przeznaczono na dzień dzisiejszy. Stołówce przy Spółdzielni Wydawniczej „Zryw", która z dniem 1. 1. przejęta została również przez BSS udziela się jeszcze amnestii... **JUR.**

Rozmowa z dyr. Tadeuszem Wilczakiem

„Biała gołąbka" zapomniany utwór Karłowicza

Program IV koncertu symfonicznego Pom. Orkiestry Symfonicznej — zapowiada wykonanie prologu i muzyki scenicznej do „Białej gołąbki" Mieczysława Karłowicza. Jest to muzyka do dramatu pod tymże tytułem Józefata Niwińskiego. Wiadomo, że Karłowicz ukończył „Białą gołąbkę" w styczniu 1900 r. A więc mija 50 lat od napisania tego utworu, właściwie zapomnianego. O ile pamięć mnie nie myli, to ostatnio wykonanie „Białej gołąbki" było w Poznaniu w 1938 r.

Pomorski Dom Sztuki — próba koncertu skończona. Podchodzę do dyrygenta IV koncertu symfonicznego Tadeusza Wilczaka, by zamienić z nim kilka słów na temat pierwszej symfonicznej kompozycji Karłowicza.

— Oto partytura „Białej gołąbki".

— Przecież to rękopis — wtrącam.

— Tak. Tę partyturę tak oprawioną wręczyli muzycy Filharmonii Berlińskiej razem z partyturą Symfonii „Odrodzenie" Karłowicza po koncercie dyrygowanym przez kompozytora w Berlinie. Obydwie te partytury opracowuję w tej chwili i przypuszczam, że Państw. Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie — które w tej chwili wydaje Karłowicza — wyda również i te dwie zupełnie niesłusznie zapomniane kompozycje.

— Zapomniane?

— No tak. Wykonuje się jego poematy symfoniczne, koncert skrzypcowy jak by te późniejsze utwory były lepsze, a przecież twórczość Karłowicza jest bardzo wyrównana. Chociażby „Biała gołąbka" — pierwszy utwór symfoniczny Karłowicza — nosi już wszystkie cechy jego talentu kompozytorskiego i nie ustępuje w niczym późniejszym utworom. Proszę sobie wyobrazić, że w ciągu 50-ciu lat, od chwili napisania, nie wykonano jej więcej niż 10 razy. Z tej partytury, którą mam w ręku dyrygował sam Karłowicz!

— Tak to wzruszające. Oglądam maczkiem pisane nuty. 9 lat później biała śmierć w Tatrach przerwała jego twórczość.

— Proszę pana — mówi dyr. Wilczak — Karłowicz zasługuje na renesans. To zresztą cel mojej pracy jako dyrygenta, moja misja, którą chciałbym dobrze wypełnić. Przypuszczam, że za 2 miesiące — o ile materiał orkiestrowy będzie gotowy — poprowadzę w Warszawie symfonię e-moll „Odrodzenie".

— Pańskie zamierzenia na przyszłość?

— Jestem w tej chwili stałym dyrygentem w Państw. Filharmonii w Warszawie, a poza tym koncertuję z wszystkimi orkiestrami w Polsce. Z Bydgoszczy jadę wprost dyrygować koncertem w Lublinie.

Dziękuję uprzejmie dyr. Tadeuszowi Wilczakowi i życzę mu wiele sukcesów dyrygenckich.

Rozmowę przeprowadził **F. Dąbrowski.**

Mały felieton

Ofiara Sylwestra

Minął już dawno Sylwester, ale wspomnienia jego żyją jeszcze mocno w niektórych ludziach. Np. w Mundziu Żółtku. Byłem u niego wczoraj z wizytą. Otworzyła mi żona Mundzia.

— Ciii... — rzekła szeptem — choruje...

Ze zbolałym wyrazem twarzy, na palcach poszedłem do sypialni. Panował tu półmrok, a w powietrzu snuł się zapach lekarstw. Mundzio siedział w miękkim fotelu. Na sobie miał szlafrok i ranne pantofle. Głowa owinięta ręcznikiem, na brzuchu butelka z gorącą wodą, przy nogach miednica, lewa ręka w gipsie.

— O... usiądź, przyjacielu, usiądź! — jęknął i przymknął oczy.

— Co ci się stało, Mundziu?

Jęknął znowu i przerywanym, słabiutkim głosem rozpoczął swą żałosną opowieść:

— Sylwester tak mnie urządził... Byliśmy z żoną u Kolasińskich. Wiesz, tak składkowo! Z początku nawet wszystko się przyjemnie zapowiadało. Początek nastąpił około północy. Kolasińscy nie mają ściennego zegara, więc punkt o dwunastej wujo Kornel, pragnąc uczynić zadość tradycji, zaczął walić pogrzebaczem w pokrywę kotła od bielizny. Grzmotnął 10 razy i wtedy ten głupi Romcio zgasił światło. Też niby tradycja! Wujo po ciemku pomylił się i zamiast w pokrywę, mnie huknął dwa razy w głowę! To był, widzisz, początek!

— Acha! — potaknąłem ze smutkiem. — A ta ręka?

— Zaczekaj! Przyjdzie czas i na rękę! Przez te zgaszenie światła wynikła cała awantura! Romcio omyłkowo pocałował babcię Kolasińskich, ta zaś, myśląc, że to ja, nawymyślała mi od rozpustników i zbójców! Gdy zapalili światło, okazało się, że ktoś zjadł pół tortu! Oczywiście zrobił to wujo Kornel, ale Kolasińscy na mnie wpadli! Strasznie mi się zrobiło przykro! Po tym zaczęli tańczyć. Tańczyłem z panną Jadzią. Wujo Kornel uszczypnął Jadzię w łopatkę, Jadzia pisnęła, a moja żona, sądząc, że to ja, zamknęła radio i zawołała mnie do przedpokoju. Wiesz chyba po co. Gdy wróciłem, zabawa była już na pełnych obrotach. Wujo Kornel w kaloszach i w czepku babci, tańczył na stole rumbę, stary Kolasiński siedział pod stołem i płakał, a Romcio huśtał się na żyrandolu. Chciałem się wymknąć, mrugnąłem na żonę i chyłkiem do przedpokoju! Ale przydybali nas i tam. Zabrali palta i zamknęli je w ubikacji. Powiedziałem wówczas, że nawet bez palta pójdę. Wtedy Kolasińska ogromnie się obraziła. Zawołała Kolasińskiego i teścia. Ściągnęli mi pantofle, no a w skarpetkach nie mogłem stamtąd uciec! Zostałem więc, a wówczas rozpoczęło się najgorsze. Wujowi Kornelowi znudziło się tańczyć na stole, zlazł, przyjrzał się uważnie ślubnej fotografii małżonków Kolasińskich i twierdząc, że Kolasiński wygląda tam, jak buldog w sztywnym kołnierzyku, a jego małżonka, jak ubrany w welon antałek od piwa — grzmotnął w ową fotografię półmiskiem z zającem. Nie trafił, więc zaraz poprawił, rzucając butelką po wodzie sodowej. Butelka rozbiła oszklony kredens i roztłukła na drobny maczek pamiątkowy serwis gospodarzy. Ta zabawa, wynaleziona przez wuja Kornela, tak się wszystkim spodobała, że po kwadransie zbitych było 9 talerzy, 14 szklanek, 7 butelek, 21 kieliszków, oraz większa ilość rozmaitych innych przedmiotów. Ale na tym jeszcze nie koniec. Teść otworzył później okno i cisnął na podwórko doniczkę z pelargonią. Za jego przykładem poszli inni. Siedziałem pod fortepianem i przyglądałem się temu ze zgrozą. Nerwy odmówiły mi posłuszeństwa dopiero wówczas, gdy Romcio z wujem poczęli rozbierać piec i wyrzucać na podwórze kafle. — Dajcie spokój! — krzyknąłem. — Bo jeszcze pożar zrobicie! Wtedy oni na mnie i...



Zająknął się Mundzio. Widać było, że wspomnienie to sprawia mu przykrość.

— No i co? — zachęciłem go. — Co dalej?

— Właściwie to nic! — westchnął. — Romcio z wujem wzięli mnie za nogi, teść za głowę, Kolasiński podtrzymał, rozhuśtali i wyrzucili za okno. Że niby całą zabawę im psuję!...

Poczułem, że wstrząsnął mną dreszcz przerażenia. Wstałem więc szybko.

— Na mnie już czas Mundziu... — pożegnałem biedaka — ale przyznaj się... wódki wypiliście tam mnóstwo?

— Ani kropli, ani kropli — zaprotestował gwałtownie, a widząc, że patrzę nań ze zdumieniem, wyjaśnił: — Wino, tylko wino!

Nie wolno sprzeciwiać się chorym ludziom, nie zaoponowałem więc. Coś mi się jednak wydaje, że tym razem Mundzio Żółtek przeholował...

Ładne to musiało być wino, ho, ho, ho!

JUR

W krzywym zwierciadle

Każdy medal, proszę państwa, ma dwie strony. Zima też. Jedna strona to śnieg, sanki i łyżwy, druga to zwichnięte nogi, rozbite nosy, ślizgawica i błoto. Ta druga strona nic nie traci na aktualności od czasów króla Ćwieczka. „Odwieczny problem" — można powiedzieć. Co roku dzieje się tak samo: nocą spadnie śnieg. Rano dozorcy zgarną go z chodników na skraj jezdni. Potem przystąpią do akcji dzielni funkcjonariusze ZOM-u. Zgarną troskliwie śnieg z jezdni i szast go! — na chodnik. A dalej wszystko od początku. Z chodnika na jezdnię, z jezdni na chodnik. Ze śniegu robi się błoto. Błotem tym brną przechodnie. Przez całą zimę. Panowie Dozorcy i Szanowni Funkcjonariusze ZOM-u! Zmieńcie wreszcie, swój znakomity wprawdzie, lecz nie wszystkim odpowiadający system „oczyszczania" ulic ze śniegu!

*

Jednak tak pomysłowych ludzi, jak w Warszawie, to chyba nie ma na całym świecie! Ich wyczucie interesu przechodzi już wszelkie pojęcie. A oto mały przykład: w czasie Adwentu poczęły niknąć ze sklepów jubilerskich obrączki. Nikt ich nie kradł, Broń Boże! Po prostu przychodził do sklepu facet w cyklistówce i wykupował wszystkie. Oczywiście nie na własny użytek, ale z myślą o przyszłości. I — przyznać trzeba — nie zawiodły warszawskich cwaniaków ich przebiegłe, długofalowe rachuby. Po świętach, jak zawsze zresztą, ludzie poczęli się żenić. Nastąpił run na obrączki. Narzeczeni idą do jubilera, a tu — figa! Obrączek nie ma! Są zato na ulicy, u pokątnych handlarzy. Jasne, że po innej cenie. I w ten oto sposób kilkudziesięciu kombinatorów zarobiło na obrączkach grube pieniądze. Obawiamy się jednak, że w przyszłym roku ta sztuczka już się im nie uda...

*

W Łodzi zapanowała istna epidemia ślubów. Łodzianie masowo zrywają ze stanem kawalerskim i wstępują w związki małżeńskie. W ostatnim okresie udziela się tam ponad 70 ślubów dziennie, co gdy się weźmie pod uwagę, że Urzędy Stanu Cywilnego pracują przez 8 godzin — daje jeden ślub na 7 minut! Bez wątpienia rekord Polski! Podobno nawet panienki w wieku ok. lat 60 stają na ślubnym kobiercu! Mieszkańcy Łodzi przypuszczają, że jeśli wkrótce epidemia ta nie wygaśnie — to niedługo dosłownie ze świecą w ręku trzeba będzie szukać niezamężnej niewiasty.

*

Każdy obywatel Szczecina, który chce się w domu napić mleka, a który liczy już sobie ponad 8 wiosen życia i rano udaje się do pracy — powinien mieć własną krowę. To nie żaden dowcip, lecz niestety smutna prawda. Do godziny 9 rano mleczarnie szczecińskie sprzedają bowiem mleko tylko i wyłącznie na kartki dla dzieci. Stąd prosty wniosek, że ktoś, kto o godz. 8 rozpoczyna pracę — mleka tego nie kupi. No, a jak nie kupi, to nie będzie go pił. A i posiadanie własnej krowy też jest w praktyce wykluczone, gdyż instrukcje dla lokatorów wyraźnie powiadają „chowanie żywego inwentarza przez lokatorów jest wzbronione". Pytamy się więc donośnym głosem: co mają pić na śniadanie nieszczęśni obywatele m. Szczecina? Spirytus, piwo, czy wodę z kranu?

Echa stadionów

Kalendarzyk tegorocznych najważniejszych imprez międzynarodowych przedstawia się następująco: **styczeń** 29 (do 5. II.) mistrzostwa świata w tenisie stołowym — Budapeszt; 30 (do 5. II.) mistrzostwa narciarskie świata — Lake Placid; 28 (do 5. II.) mistrzostwa bobsleiowe świata — Cortina d'Ampezzo; **luty** 4 i 5 mistrzostwa Europy w jeździe szybkiej na lodzie mężczyzn — Helsinki; 11 i 12 mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie — Oslo; 11 i 12 mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie kobiet — Moskwa; 18 i 19 mistrzostwa świata w jeździe szybkiej na lodzie mężczyzn — Eskilstuna; **marzec** 13 — 24 mistrzostwa świata w hokeju — Londyn; 20 — 23 mistrzostwa świata w zapasach gr.-rzymsk. — Sztokholm; **maj** 24 (do 13. VI.) Giro d'Italia; **czerwiec** 24 (do 1. VII.) Tour de Suisse; 29 (do 16. VII.) mistrzostwa piłkarskie świata — Rio de Janeiro; 26 (do 8. VII.) mistrzostwa tenisowe — Wimbledon; **lipiec** do 6. VIII.) Tour de France; 15 — 23 mistrzostwa szermiercze świata — Monaco; **sierpień** 4 — 6 mistrzostwa kajakowe świata — Kodani; 12 — 20 mistrzostwa kolarskie świata — Leodium, 23 —27 mistrzostwa lekkoatletyczne Europy — Bruksela; **wrzesień** 1— 3 mistrzostwa wioślarskie Europy — Mediolan; 15 — 20 mistrzostwa świata w piłce ręcznej — Budapeszt; **październik** 14 — 26 mistrzostwa świata w podnoszeniu ciężarów — Paryż.



Kamera fotografa wykrywa częste związki między sportem a akrobacją. Oto brawurowa obrona reprezentacyjnego bramkarza włoskiego — Moro, który uchodzi za największego akrobatę wśród bramkarzy świata.

* * *

W Andernatte (Szwajcaria) odbyć się mają 5 marca br. międzynarodowe mistrzostwa narciarskie reprezentacji wojskowych. Do udziału w mistrzostwach Szwajcaria zaprosiła m. in. ZSRR oraz 3 kraje demokracji ludowej.

* * *

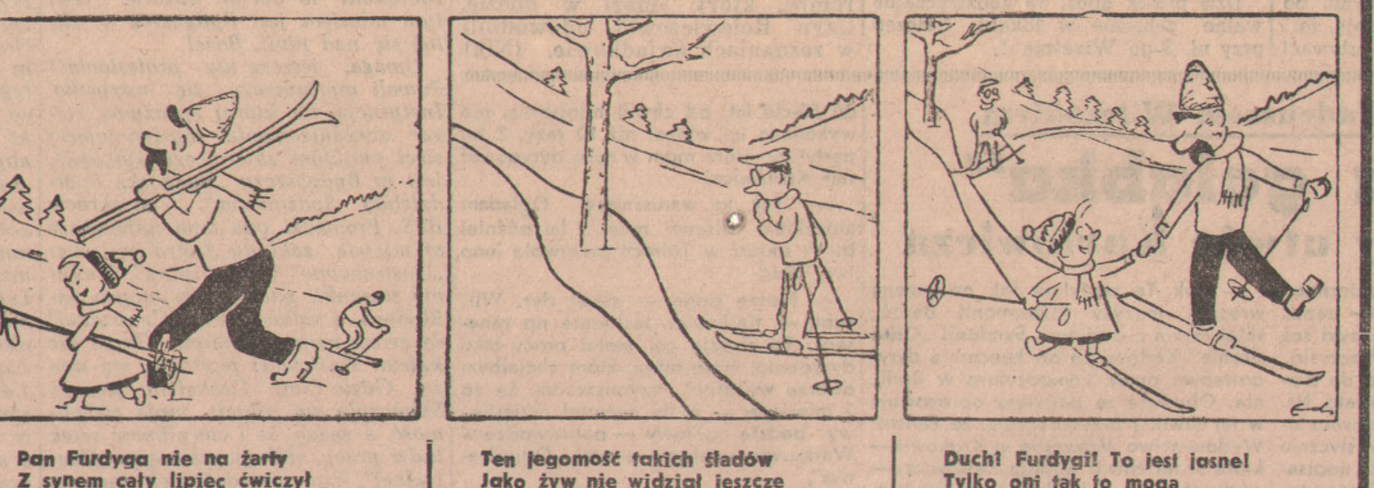
Międzynarodowy Związek Tenisa Stołowego ustalił listę najlepszych graczy świata: 1. Leach (Anglia), 2. Vana (CSR), 3. i 4. Sido (Węgry), Koczian (Węgry).

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI—SOBOTA 14 STYCZNIA 1950 R.

5.10 Początek audycji, 5.13 Sygnał czasu, 5.15 Streszczenie wiadomości porannych, 5.20 Koncert dla świata pracy, 6.00 Streszczenie wiadomości porannych, 6.05 Gimnastyka, 6.15 Koncert rozrywkowy, 6.45 Dziennik poranny, 7.05 Program dnia, 7.10 Mozaika muzyczna, 8.00 Muzyka rozrywkowa, 8.15 Wszechnica radiowa, 8.35 Przerwa, 11.57 Sygnał czasu i hejnał z wieży Mariackiej, 12.04 Dziennik południowy, 13.30 Program dnia. 13.35 Audycja szkolna dla klas X i XI, 14.00 Przegląd kulturalny Wybrzeża, 4.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia, 14.55 Telemann — Koncert altówkowy G-dur w wyk. M. Szaleskiego, 15.30 Ptaki i zwierzęta — audycja dla świetlic dziecięcych, 16.00 Dziennik popołudniowy, 17.00 Przy sobocie po robocie, 18.00 Z Kraju i ze świata, 18.15 Muzyka ludowa, 18.40 Wszechnica radiowa, 19.00 Koncert symfoniczny, 20.00 Dziennik wieczorny, 20.40 Śpiewamy pieśni robotnicze, 21.00 Koncert rozrywkowy, 21.40 Ludzie bezdomni—powieść S. Żeromskiego, 22.15 Chwila muzyki, 22.20 Koncert rozrywkowy, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Program na dzień następny, 23.15 Muzyka taneczna, 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN



Pan Furdyga nie na żarty
Z synem cały lipiec ćwiczył
Teraz on i jego narty
Zrobią co kto sobie życzy.

Ten jegomość takich śladów
Jako żyw nie widział jeszcze
Duch tu zjechał. Bez przesady
Zęby zgrzytły mu od dreszczu.

Duch! Furdygi! To jest jasne!
Tylko oni tak to mogą
Oto wynalazek własny:
Jedną nartą, jedną nogą...

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH, AGENTURY NA PROWINCJI
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne po 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej. Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł, za tekstem od 40—150 zł, nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-10215